Nr 235. **Kraków, 13 Października — Niedziela.** **Rok 1872.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20 —	zł. 5 —	zł. 2 —
we **Lwowie:** w Ajencyi „Czasu"	„ 21 —	„ 5 c. 25	„ 2 —
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25.
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10.
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	frank. 80	frank. 20	frank. 7.

Listy z pieniądzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie, przy ul. Mikołajskiéj pod L. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.— **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Mikołajskiéj, w domu pod L 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, Bióro A. P. Swirszczewskiego i Sp. w ulicy Szewskiej Nr. 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie urzęda pocztowe austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 ct., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 ct. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: W Wiedniu „Neumarkt Nr. 11," w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 12 października.

Pielgrzymki do Lourdes i do La Solette mogą być pocieszającym symptomatem budzącego się po próbach nieszczęść narodowych ducha wiary w różnych warstwach społeczeństwa, które niemal w większości utraciło było cechę chrześciańską i katolicką, pogrążone bądź to w ateizmie, bądź też w indyferentyzmie.

Obyczaj chrześciański i duch katolicki podminowany literaturą od epoki encyklopedystów zacząwszy, polityką od epoki pierwszej rewolucyi, powracać może we Francyi tylko stopniowo i zwolna. Pierwsze zakony po wygnaniu przez rewolucyę 1792 r. zaczęły dopiero pod koniec restauracyi i po r. 1830 się osiedlać. Księża niemal do r. 1840 nie mogli się bez niebezpieczeństwa inaczej pokazywać na ulicy miast francuskich, jak tylko w przebraniu świeckiem. Procesye kościelne nie mogły dotąd odbywać się zwłaszcza w południowych miastach bez wystawienia się na świętokradztwo i zaburzenia.

Niemniej życie religijne we Francyi w niezarażonych duchem niewiary prowincyach, w pewnych warstwach społecznych przetrwało wszystkie próby, a od pół wieku widzimy niepospolity poczet ludzi gorącej wiary i wyższego ducha z niezwykłem poświęceniem pracujących około odrodzenia religijnego. Grono to potęgą silnych zasad i poświęceniem związane wzrosło wcześnie do znaczenia stronnictwa. Stronnictwo katolickie było jednym we Francyi niepodległem, nieprzywięzywało się bezwarunkowo do żadnego sztandaru politycznego, a jeśli znachodziło więcej adherentów pomiędzy legitymistami, jako ludźmi tradycyi i zasad religijnych, to celem stronnictwa katolickiego nigdy nie była walka przeciw tej lub innej formie rządu.

Tak widzieliśmy, że zawiązki tego stronnictwa katolickiego, czyli jak go przezwano ultramontańskiego za czasów restauracyi po 1815 r. stawiać musiały opór odżywającemu wpływu galikanizmowi. Monarchia lipcowa rządzona przez doktrynerów usiłujących dalej torye 1789 r. wzbudzać musiała opozycyę stronnictwa katolickiego, które podówczas coraz silniej się jednoczyło i liczyło potężnych szermierzy tak świeckich, jak duchownych. W skutek tej wytężonej pracy fanatyzm antyreligijny osłabł znacznie w rewolucyi 1848 r. tak, że zarówno prezydent rzeczypospolitej jak następnie Cesarz musiał się liczyć z wrastającym wpływem tego stronnictwa, a jeśli dla względów opinii katolickiej jako Cesarz w r. 1869 zbyt późno sztandarem Francyi osłonił Ojca śgo od niebezpieczeństwa, które sam wywołał i przygotował — to jako prezydent Rzeczypospolitej w r. 1848 w imieniu tej Francyi powracającej do Kościoła przywrócił wygnanego Papieża na jego stolicę.

Epoka cesarstwa demoralizująco pod każdym względem wpływała na stan społeczny i moralny Francyi, a zatem także i pod względem religijnym. Osobiste rządy podtrzymywały instytucye i kierunki z ducha rewolucyjnego i antikatolickiego poczęte, materyalizm postawiony jako sztandar i jako środek uspokojenia namiętności ludu przez wzbogacenie i używanie, osłabić musiał ten popęd zwrotu do wiary i umoralnienia. Niemniej stronnictwo katolickie utrzymywało się w swej sile i tamowało niekiedy zapędy polityki cesarskiej, kościołowi nieprzychylnej.

Zdarzało nam się nie raz słyszeć, że w ostatnich nieszczęściach Francyi katolicy niedość objawili żywotności. Zarzut ten wydaje nam się niesłusznym, ogrom nieszczęścia przygłuszał poświęcenia i wysilenia ludzi wiary. Wszelako [illegible] i ofiar za Kościół niebrakło. Związek patryotyzmu z religią silnej niż kiedykolwiek w tej próbie się uwidocznił. Z wszystkich oddziałów leniwie się formujących i lękliwie się rozpraszających — jedne tylko oddziały Charetta zuawów papieskich z Bretanii utrzymały tradycyę męstwa francuskiego i zostawiły ślady bohaterstwa. Komuna zatwierdziła potęgę katolicyzmu jako czynnika społecznego rozstrzeliwaniem duchownych więźniów wziętych za zakładników. Czynnego działania wśród tych konwulsyjnych rządów nie było dla katolików.

Wobec niepewności dzisiejszego położenia katolicy, jako stronnictwo polityczne nie mają wytkniętego kierunku, bo nienależy identyfikować tego stronnictwa z legitymistami, jakkolwiek ci po większej części są katolikami.

Zostaje im jedyne i najodpowiedniejsze pole pracy około przywrócenia obyczaju chrześciańskiego. Za jeden z objawów tego zwrotu religijnego poczytać należy gromadne pielgrzymki do miejsc cudami słynnych. U nas nie na rodowi w większości, a już w zupełności jest katolickim, a Częstochowa gromadzi corocznie krocie pielgrzymów niezważając uwagi, ani niewzbudzając trwogi. We Francyi przeciwnie, pielgrzymki, o których tyle hałasu, są dopiero wznowieniem tego pobożnego obyczaju, który nieprzerwał się na chwilę w Polsce. Polityczności prawie cechy dostrzedz w tem bez uprzedzenia niepodobna. Ale zaburzenia i napaści w Nantes i innych miejscach są tylko dalszym ciągiem walki religijnej spółeczności bezbożnej przeciwko wierzącym, są nowym dowodem tolerancyi naszych czasów.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 11 października.

Głosowanie w Peszcie wypadło więc tak, jak powszechnie przewidywano. Rząd odniósł zwycięztwo przeważnie za pomocą swoich przeciwników w Radzie państwa. Ostatni głosowali tak, jak im sumienie nakazywało, trzymając się tradycyi i nie mając zapewne zamiaru przysłużenia się rządowi. Z konsekwencyi swych przeciwników rząd odniósł korzyść niewątpliwą. Lecz z jakichkolwiek pobudek przeciwnicy rządu oddali swe głosy za wnioskami ministra wojny, sam fakt głosowania nakłada rządowi pewne obowiązki moralne, pewne względy właśnie dla tych, którzy przyczynili się do zwycięstwa gabinetu. Jeżeli gdzie, to tutaj powiedzieć można, że liczą się, ale nie ważą się głosy. O rezultacie stanowi ilość głów, bo dla gabinetu i jakość głosów ma swe znaczenie. Ale dla ministra wojny, dla Korony wystarcza ilość głosów. Ta rzecz była dostateczną, więc gabinet z Auerspergą na teraz powody być zadowolonym z zachowania się swoich przeciwników. Dziennikarstwo wiedeńskie tym razem dla rządu działało z poświęceniem. Wyparło się swych bożyszczów dla utrzymania gabinetu. Doczekaliśmy się zjawiska, że *Nowa Presse* zarzuca p. Giskrze, iż studyuje strategię z gazet, a p. Herbstowi, że okazał się nieobliganym przeciwnikiem zalecenego przez gabinet wiernokonstytucyjnego kompromisu. Z wyjątkiem *Tagblattu*, *Vorstadt-Zeitung*, *Morgenpost* i *Deutsche Zeitung*, wszystkie dzienniki wyrzekają się wspólnictwa z p. Giskrą i Herbstem, a *Tagespresse* wręcz oświadcza, że obecność tych panów w Radzie państwa jest przeszkodą dla każdego rządu parlamentarnego. Bo też namiętność p. Herbsta przekracza wszelkie granice. Hr. Andrassy w pięknej swej mowie [illegible] lazł się ktoś, co nie ulękł się retoryki p. Herbsta [illegible]

Ministrowie ks. Auersperg, bar. Lasser i De Pretis zostaną jeszcze parę dni w Peszcie, aż do chwili, gdy wszystkie kwestye zasadnicze w plenum posiedzeniu delegacyi przedlitawskiej załatwione będą. Nauczeni doświadczeniem, wolą na miejscu czuwać nad obradami i uchwałami swoich wątpliwych stronników.

Według informacyi naszych podawana dziś data otwarcia sejmów, t. j. dzień 28 b. m., jeszcze nie jest pewna. Przed tym dniem atoli żadną miarą nie zbiorą się sejmy. [illegible] Rady państwa.

Wypadek zamierzonego przekupstwa, zaszły w gronie tutejszej Rady miejskiej, wywołał gromy Katonów dziennikarskich. Wypadek sam jest [illegible] potępienia godny, ale czy wszyscy Katonowie dziennikarscy w Wiedniu mają prawo [illegible]

W kołach rządowych nie nadeszło żadne do tej chwili uwiadomienie o przybyciu do Wiednia następcy tronu rosyjskiego.

Peszt 10 października.

(W.) Dzisiaj nareszcie nastąpiło rozstrzygnięcie wielkiej kwestyi w delegacyi austryackiej. Sprawozdawca Dr Giskra próbował sprowadzić kwestyę z zasadniczego stanowiska, na które ją właśnie bezwzględność wiernokonstytucyjnych podniosła; — skarżył się, że w dyskusyi powoływano się głównie na polityczne argumenta. Żaden zwrot zręczny nie jest wszakże w stanię odebrać charakteru politycznego głosowaniu przedwstępnemu nad wnioskiem jen. Gablenza: czy ma być lub nie, podniesiony czas służby czynnej. Głosowanie to rozdzieliło delegatów pragnących nadania jak największej możliwej potęgi monarchii, od tych, którzy kwestyę tej potęgi stawiają na drugim planie, na pierwszym zaś względy własnego stronnictwa, dla którego podniesienie tej potęgi jest rzeczą mniej więcej obojętną. Tego charakteru, jak powiedziałem, żadne argumenta głosowaniu nie odejmą, niesłychanie go zaś zaostrza fakt, że stronnictwo wiernokonstytucyjne wotując przeciw opuściło gabinet, uważany za gabinet tego stronnictwa.

Do ostatniej chwili można się było słusznie spodziewać, że stronnictwo rozmyśli się jeszcze, że dla ratowania swojego stanowiska rządowego, poświęci wyjątkowo zapatrywania specyalne. Organa wiedeńskie stronnictwa a rządowi przyjazne, starały się już wreszcie przedstawić rzecz koryfeuszom stronnictwa ze stanowiska interesu. Nic nie pomogło. Widać, dla przewódzców stronnictwa nie była to kwestya szczegółowa, lecz pierwszorzędna, zasadnicza — albo panować wyłącznie i bezpieczeństwo państwa zrobić zawisłem od znacznych względów politycznych stronnictwa — albo też nie dopuścić, żeby dalszy rozwój monarchii zrobił się bardziej niezależnym na zewnątrz, a wewnątrz odpowiednim naturalnym warunkom. Głosowanie dzisiejsze zatrzyma w przekonaniu powszechnem ten wybitny charakter, którego mu nic nie odejmie, że stronnictwo wiernokonstytucyjne dziś przestało być rządowem w wyższem znaczeniu słowa. Od tej zaś zmiany w przekonaniach nieuniknioną konsekwencya prowadzi do zmiany w politycznej sytuacyi.

Przyznać należy, że sprawozdawca z wielkim talentem uderzał na propozycye rządowe, a w mowie swej większe okazał umiarkowanie aniżeli to jest zwyczajem u niego. Tem większa też zasługa ministra Kuhna, że z całą gruntownością i szerokim poglądem zbijał punkt po punkcie zarzuty przeciwników. Gdyby istotnie kwestya toczyła się na polu technicznem, może byłby pociągnął przeciwników, tem bardziej, gdy argumenta zaostrzał ton decydujący, z natury stanowiska bar. Kuhna płynący, że wszystko to mówi minister wojny, obdarzony zaufaniem korony i większości w Austryi, i on inaczej tej sprawy organizacyjnej nie pojmuje. Lecz ani delegacye nie są komitetem technicznych rzeczoznawców, ani też oponującemu stronnictwu nie chodziło o tę lub inną organizacyę wojskową, argumenta więc ministra, stanowcze i gruntowne, przyczyniły się tylko do tem większego uwydatnienia politycznego charakteru walki.

Minister spraw zagranicznych, hr. Andrassy, sprowadzając kwestyę na grunt właściwy, przyczynił się mimowolnie jeszcze bardziej do nadania opozycyi charakteru politycznego. Czy wykształcenie armii przy 3-letniej służbie będzie wyższe; czy środek ten jest nakazany przez położenie europejskie; czy monarchia może znieść ten ciężar bez zrujnowania swojego kredytu, oto punkta zapatrywania kierownicze w tej kwestyi i jedynie dla delegacyi właściwe. Stawiając to dilemma przed delegacyą, minister spraw zewnętrznych zastrzegł się, aby się nań nie powoływano, żądając wskazania czarnych punktów na horyzoncie, bo on właśnie te chmury wskazując mógłby je sprawdzić. Róbcie co potrzeba, aby się od nich zabezpieczyć, a jeśli ogień wybuchnie, to on będzie się starał go gasić, byle mu zawczasu były środki dostarczone.

Od odpowiedzi na uwagi pełne słuszności ks. Greutera, choć połączone z podjazdami przeciw sobie, hr. Andrassy umiał się wstrzymać, oświadczając ogólnie, że zarzuty odnoszące się do dziedziny spraw wewnętrznych w obu połowach monarchii, powinny znaleść odpowiedź na właściwem polu. Jest to odparcie nader stósowne i pełne znaczenia, bo przekazujące konsekwencye dzisiejszego głosowania do sfery, w której się one powinny wyrazić, jeśli na przyszłość podobne przejścia nie mają się powtarzać, do sfery wewnętrznych stszonków konstytucyjnych w tamtej połowie monarchii.

Głosy polskie dziś zapewniły zwycięstwo przedłożeniom rządowym. Na 32 głosy za wnioskiem jen. Gablenza 24 głosy były przeciw niemu. Gdyby więc te 8 głosów polskich stanęły po drugiej stronie, stosunek byłby odwrotny. Z Izby Panów wszyscy z wyjątkiem 3 głosowali za wnioskiem. Deputowany Poklukar wstrzymał się od głosowania. Z nim więc razem trzech tylko było nieobecnych delegowanych w tym stanowczym momencie walki.

W sejmie węgierskim nie przyszło jeszcze do głosowania w sprawie adresowej. Jutro odbędzie się głosowanie imienne, które skonstatuje większość partyi deakistowskiej. Dzisiejsze posiedzenie wypełniła 3 godzinna mowa pana Simonyi Ernesta (wnioskodawcy lewicy skrajnej), odparcie raz jeszcze osobistych zarzutów przez prezesa gabinetu i krótkie przemówienie ministra Kerkapolyego. Z mowy Simonyego warto podnieść jedynie oświadczenie, że i on równie jak lewica środkowa gotów jest popierać nowy rząd z większości, byle ten nie wymagał od niego wyrzeczenia się zasad, a do reform zabrał się usilnie — w duchu, naturalnie odpowiednim zapatrywaniom mówcy. Wątpię aby te oświadczenia opozycyjne gotowości popierania nowego rządu deakistowskiego, przyczyniły się do rozbicia obozu większości, są one jednak nader charakteryzujące położenie ogólne.

Paryż 7 października.

* *Times* korespondencyą swoją z Paryża pod d. 4 b. m., rzucił wielki popłoch, donosząc, że p. Timaszew, minister rosyjski spraw wewnętrznych, bawiący obecnie w Paryżu, jak pierwéj winszował Thiersowi przychylnego usposobienia mocarstw dla Francyi, tak teraz znowu po mowach Gambetty, będąc w odwiedziny u prezydenta Rzpltéj miał mu oświadczyć, że czynności radykalistów francuskich najgorszy wpływ wywarły w Rosyi i że wszystkie państwa europejskie zniechęcą się dla Rzpltéj, jeśli ta w łonie swojem nosić będzie zaród nieustannych zaburzeń. P. Timaszew mógł prywatnie Thiersowi czynić tę uwagę, jak każdy z nas mimowolnie na nią jest naprowadzony, ile razy przychodzi mówić o stanie Francyi, ale minister spraw wewnętrznych nie mógł na siebie brać roli ambasadora. Wprawdzie, ks. Orłow zaledwie wrócił z Berlina, w kilka dni odjechał do Włoch, pokazał się na chwilę w Paryżu i wnet udał się do Fontainebleau, zkąd ma daléj podróżować do Anglii. Widać z tego, że Rosyę mało obchodzi to co się dziś we Francyi dzieje, kiedy jéj ambasador swobodnéj szuka rozrywki i wolno mu oddalać się z Paryża. P. Timaszew bez żadnego charakteru politycznego przybył do Paryża i jako zwyczajny podróżnik zwiedza wszystkie zakłady wzbudzające jego ciekawość. Wczoraj był w pałacu wersalskim.

Ja się wcale nie dziwię téj obojętności posła moskiewskiego dla Rzpltéj, bo i cóż z niéj Rosya w bliskiéj dajmy na to przyszłości, gdyby do wojny z Prusami przyjść miało, obiecywać sobie może? Jaka korzyść z przymierza z narodem, który nieszanuje władzy przez siebie wybranéj, w którym tyle różnorodnych stronnictw a co najniebezpieczniejsza, tyle gotowych zarzewi do wojny domowéj? Że też Francuzi nie chcą zrozumieć, iż taka republika jaką dziś mają, nie może ich doprowadzić do porządnéj organizacyi, nie da siły wewnątrz ani znaczenia na zewnątrz. Pojmowałbym Rzeczpospolitę porwaną szałem propagandy, zbrojną w przekonanie, że obaliwszy wszystkie trony, od wszystkich ludów jako zbawczyni zosta-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

O pogodzie jesiennej i o przechadzkach. — Ogród jezuicki.— Wały hetmańskie.— Bazar oryentalnych piękności i oryentalnej toalety.— Nowa plaga.— O „dzieleniu się wrażeniami."— Turyści i ich ciekawe wrażenia.— Kronikarz dzieli się swemi wrażeniami o tych wrażeniach.— *A beau mentir, qui vient de loin..*— Szkice, obrazki i wspomnienia z podróży.— Doroczne posiedzenie publiczne zakładu Ossolińskich. — Jego wzrost. — Biblioteka.— Muzeum.— Zbrojownia.

Kilka pogodnych dni, któremi cieszyliśmy się w ubiegłym tygodniu, ożywiły były znacznie zewnętrzną fizognomję naszego miasta. Ogród jezuicki, kto wie, czy już nie po raz ostatni w tym roku, uczęszczany był w popołudniowych słonecznych godzinach przez dość liczną publiczność, i to nie przez tę, która prowadzi na przechadzkę nie siebie ale swoją suknię, śliczny nowy jesienny płaszczyk i świeżutki kapelusik aksamitny, ale przez taką, która bez wszelkich ubocznych toaletowych i zdobywczych zamiarów pragnęła użyć prześlicznej jesiennej pogody.

Na wałach było oczywiście daleko ludniej, gwarniej i — jaskrawiej, bo to w obecnej porze bazar oryentalnych piękności i oryentalnego toaletowego smaku. Ale o wałach boję się nawet pisać, a cóż dopiero chodzić po nich. Przyczyna tej obawy leży w tem, że na wałach spotyka się mnóstwo znajomych, którzy właśnie co powróciwszy z wycieczek dłuższych lub krótszych, przechadzają się jako lwy, czyhając, nie kogoby pożreć, ale z kimby się podzielić wrażeniami odbytej podróży...

Miło to bardzo spotkać się z dobrym znajomym, zwłaszcza jeżeli się przebyło cały śmiertelnie nudny sezon letni we Lwowie, byleby ten znajomy nie był tak hojnym i nie „dzielił się zaraz swemi wrażeniami," jak to frazes stereotypowy opiewa. Nie dziw tedy, że „obdzielany" przez tydzień cały wrażeniami najrozmaitszych wycieczek i podróży, od Nowotorskiej doliny i Sassowskich kąpiel aż do Renu i wysp borromejskich, unikam wałów, które są szlakiem głównym turystów, i mszcząc się na was, dzielę się z wami wrażeniami, które na mnie wywiera owo nielitościwe, choć przyjacielskie dzielenie wrażeń...

Czy może być stworzenie bardziej utrapione od człowieka, który ma ze dwa tuziny znajomych, którzy znowu przez kilka tygodni mieli przyjemność być żywym ładunkiem kilkudziesięciu rozmaitych kolei i parowców, a teraz pragną odbić kapitał wydany na bilety, pozbywając się niżej wszelkiego kursu swych wrażeń?.. Możnaby zaprawdę żałować wynalazku kolei, jako jednej z głównych przyczyn tej niewypowiedzianej rozkoszy, jaką to sprawia, jeżeli się spora liczba znajomych osób zrobi pozazdroszczenia godnym powiernikiem swych pięknych, oryginalnych i głębokich wrażeń i jeżeli dowiesz się od każdego z osobna, że wybrzeża Renu są bardzo malownicze, że w Wenecyi pałac dożów jest bardzo ładny, że w Rzymie znajduje się bazylika św. Piotra, że Tatry bardzo wysokie, a wodospad w Szafuzie bardzo huczy...

Dawniej mawiano: *a beau mentir qui vient de loin;* w dzisiejszych czasach taniej kolei żelaznej, biletów okrężnych i wycieczek towarzyskich, przysłowie to już nie da się zastosować, bośmy już wszyscy „byli daleko" a przynajmniej naczytali się rozmaitych Bädeckerów, i nie damy się zmystyfikować. Mimo to jestem niepocieszony, że żaden z moich znajomych turystów nie chciał kłamać, ale trzymał się najczystszej, najsuchszej prawdy — bo byłbym się przecież dowiedział czegoś nowego, a wrażenia, których połowę większą w hojnym podziale mi ofiarowano, byłyby może ciekawsze...

Ale cóż, kiedy dziś nie ma fantazyi na świecie!... Bodajto czasy księcia Panie Kochanku i pana barona Münchhausena!... Z kim się hojni turyści dzisiejsi dzielą wrażeniami, ten pewnie ich szczerze żałuje.

Gdyby się to jeszcze kończyło na ustnem dzieleniu się wrażeń, byłoby może pół biedy — ale na nieszczęście kończy się to niekiedy daleko gorzej, bo stylistycznemi ćwiczeniami, którychby się Carlchen Miessnik w *Kladdradatschu* nie powstydził. Najniebezpieczniejszym jest turysta, który tak gorąco pragnie obdzielić wszystkich swemi wrażeniami, że aż do druku się ucieka i z całym krajem wrażeniami się dzieli. Po wszystkich dziennikach, we wszystkich miesięcznikach, dwutygodnikach, tygodnikach, nawet we wszystkich kalendarzykach, które już wyszły na r. 1873, wszędzie i wszędzie wrażenia, szkice, obrazy, wspomnienia z podróży!..

Nie ma przyjemniejszej lektury nad dobry opis podróży; czy znasz opisaną miejscowość, czy jej nie znasz, zawsze z satysfakcyą czytać będziesz. W powodzi tych rozmaitych szkiców i obrazków podróżnych, które cię prześladują we wszystkich dziennikach, ledwie dziesiąta część da się przeczytać — cała zaś ogromna reszta wzbudza tylko zdziwienie, jak w dzisiejszych czasach, w których literatura tego rodzaju jest tak bogatą, po tylu głośnych i znakomitych dziełach, można zamieszczać elukubracye, wobec których nawet owych kilkadziesiąt wierszy, poświęconych jakiemuś miastu w Felsie, Murrayu, Fournierze, Burckhardzie, Baedeckerze i innych tym podobnych bardzo pospolitych podręcznikach jest prawdziwem arcydziełem?..

Najzabawniej wszakże to wygląda, jeżeli taki turysta jest tyle wspaniałomyślny, że raczy się z tobą „podzielić wrażeniami," które odniósł, przeleciawszy przez jakiś kraj, klasyczny swą architekturą, swoją przyrodą, swoją historyą i skarbami sztuki. Ileż to najznakomitszych pisarzy poświęciło takim miejscom kilkuletnią pracę, ile poetów je opiewało, ile estetyków pierwszorzędnych dało do nich cenne komentarze, ilu w końcu lekkich ale dowcipnych, bardzo dowcipnych wartogłowów odrysowało je w wdzięcznych szkicach! Będąc człowiekiem wykształconym znasz prawie wszystkie z tych opisów — aż tu nagle czytasz w którémś z pism krajowych szereg artykulików, w których jakiś autor uważa za rzecz konieczną produkować swoje bystre spostrzeżenia i zbywa płytką paplaniną to, o czem z taką ścisłością naukową i z takim wdziękiem poetycznym pisali Winckelman, Goethe, Stendhal i tylu, tylu innych najniepospolitszych autorów i znawców?...

Nie jestem wcale tego zdania, że na tem polu „nikt już po Bekwarku nie obejmie lutni"... Co umysł, to inne wrażenie, co oko, to inne obserwacye; pójść można starą, wydeptaną już ścieżką a znaleść rzecz nową zupełnie. Tysiąc razy już opisane rzeczy można jeszcze w nowy sposób opisać. Ale do tego, niestety potrzeba mieć genialny dar spostrzegawczy, umysł wysoce wykształcony, bardzo szeroki horyzont wiedzy — a przedewszystkiem bardo dużo smaku i bardzo nadobne pióro... O te wszystkie bagatelki podobno dziś trochę trudno, i dla tego też nasza podróżowa literatura, sądząc z próbek w prasie peryodycznej, taka jest jałowa i nie smaczna.

Jedną bardzo zbawienną radę daćby można tym panom podróżnikom z piórem za uchem. Oto zabierając się do „dzielenia się wrażeniami" z całą publicznością, niechaj przedtem raczą dobrze raz jeden i drugi przeczytać kilka najlepszych dzieł, traktujących o tym samym przedmiocie. Wtedy, albo odstąpią od zamiaru pisania, coby było wybornym rezultatem podróży, albo pisząc już koniecznie, z większym dla siebie i dla czytelników pożytkiem wywiązaliby się z zadania. Są przedmioty, których płaskiem piórem i lekkomyślnie dotykać się nie godzi, bo są one bardzo wybitnym probierzem talentu i nauki autora. Zdradliwe i niebezpieczne to temata — i niekiedy w własnym interesie unikać ich należy. Kiedy Kotzebne wybrał się do Włoch, a powróciwszy wydał opis swojej podróży, Goethe wybornie go skarcił dwuwierszem, który po polsku takby mniej więcej opiewał:

Jeśliś rzeszowskiem złotem, o to unikaj probierza!
Przyjacielu, na cóż jeździłeś do Rzymu?

*
* *

Z wiadomości miejscowych nic nie mam do doniesienia, i chyba wam *anticipiando* wspomnę o dorocznem uroczystem posiedzeniu zakładu Ossolińskich, które się odbędzie tej soboty, dnia 12 października. Zapewne jak każdego, tak i tego roku licznie się zbierze publiczność, aby się dowiedzieć bliższych szczegółów o losie tej szanownej i zasłużonej instytucyi. O ile mi wiadomo, oprócz oficyalnej mowy kuratora lub jego zastępcy i rocznego sprawozdania odczytaną będzie także rozprawa o Kochowskim, napisana przez kustorza zakładu Dra Władysława Wisłockiego.

Zapewne i tego roku z przyjemnością się dowiemy o licznych nabytkach, któremi się wzbogaciły zbiory książkowe i muzealne zakładu. Jednym z najważniejszych nabytków, o którym mi już teraz wiadomo, jest biblioteka Ordynacyi Przeworskiej, niegdyś własność ksks. Lubomirskich, która wcieloną została tego roku do księgozbioru zakładu Ossolińskich. Liczy ona około 6000 dzieł, i jest znakomitem uzupełnieniem biblioteki Ossolińskich, zawiera bowiem w sobie bardzo dokładny komplet wszystkich najznakomitszych pisarzy francuskich XVIII wieku. Literatura francuska tego czasu była potężną, niemal udzielną panią całego umysłowego ruchu Europy, a nie znając jej, nie podobna ocenić wielu objawów umysłowych w współczesnej Polsce. Zbiór przeworski jest tedy bardzo cennym nabytkiem dla instytutu.

Rząd francuski obdarował tego roku dość hojnie bibliotekę zakładu, o czem wam już podobno poprzednio donosiłem. Dzieł posiada obecnie biblioteka około 64.000, w którą to liczbę nie wchodzą jeszcze wszystkie dzieła przeworskie, albowiem nie zostały jeszcze skatalogowane i wcielone. Razem z nimi liczyć będzie księgozbiór zakładu około 70.000 dzieł. Gdy zważymy, że przed dwudziestu laty, w r. 1853, biblioteka miała dzieł tylko czterdzieści kilka tysięcy, będziemy mieli miarę ciągłego, dość pomyślnego rozwoju tej instytucyi. Rycin liczy zakład około 45,000, muzealiów rozmaitych około 2.000.

Dłuższa choroba a następnie śmierć księcia Jerzego Lubomirskiego opóźniła bardzo urządzenie zbrojowni, które będzie jednym z najciekawszych i najcenniejszych działów w muzeum zakładu. Zbrojownia ta zawiera najbogatszy może zbiór szabel, jaki istnieje w Polsce. Obecnie prace około zbrojowni, któremi śp. książę Jerzy osobiście kierował, rozpoczęły się na nowo a — za kilka miesięcy i ten dział zbiorów zakładu przystępnym będzie publiczności.

DEL....

nie przyjętą; ale dzisiejsi najzapaleńsi demagogowie wcale o takiéj propagandzie nie myślą; oniby radzi u siebie dworować, panoszyć się, a zostawić staraniu Internationala rozbrojenie całéj Europy. Jest jeszcze inna Rzplta, z którą wszyscy mogliby żyć w zgodzie, jak żyją ze Stanami Zjednoczonemi ze Szwajcaryą, o jakiéj marzą konserwatorowie a nawet i p. Duchatel, który dla niéj gotów jest poświęcić, jak się temu dni kilka wyraził, pamięć najszczęśliwszych czasów upłynionych za panowania Ludwika Filipa. Ideałem takiéj Rzpltéj jest Thiers uosabiający życzenia wszystkich ludzi porządku, pragnących bytu i pomyślności swéj ojczyzny, a więc dobrych obywateli i patryotów, ale na nieszczęście, Thiers jak i sama Rzplta jest przechodem przemijającym, nie ma żadnéj gwarancyi trwania, choćby nawet zgromadzenie odważyło się go czteroletnim prezydentem mianować.

Z taką Rzpltą nikt w żaden sojusz nie wejdzie i nic dziwnego, że rządy uorganizowane, społeczności jakotako rządzone, muszą patrzeć na Francyę okiem podejrzenia, śledzić każdego jéj poruszenia, z obawy, aby wylęgłe na jéj gruncie szkodliwe teorye i idee nie rozpleniały się w innych krajach. Co są te teorye i idee? któż ich nie zna? Komuna pokazała owoc z pierwszego ich zasiewu.

Najwyższy sąd wojenny z marszałków Francyi zebrany, wkrótce zajmie się sprawą marszałka Bazaina. Bez przesądzania mogącego zapaść wyroku, opinia powszechna wróży nazbyt fatalny dla marszałka rezultat. Rzecz dziwna, że on go nie przewidywał od początku i pozostał we Francyi, choć mógłby jak wielu innych, pod pozorem niezłomnego przywiązania do osoby Cesarza, bezpieczne zachować życie w Anglii. Może też i od Napoleona nie jest lepiéj widziany jak od swoich rodaków a najprawdopodobniéj nie sądził nigdy, aby odważono się wzierać w jego sprawy, kiedy każdy z owego czasu miał dość do czynienia z własnemi, i nie było ani jednego bez winy.

Może wam nie jest znajomy *Głos polski* dwa razy na miesiąc odzywający się w Zürich, a raczej powtarzający echa Rapperswylskie*). Nie czytał go zapewne nasz pątnik, piszący z wagonu o Muzeum Rapperswylskiem, bo równą sprawiedliwość, jaką mu oddał, oddałby i nowemu projektowi umieszczenia tamże pomnika dla Tadeusza Reytana. Pomysł Muzeum narodowego jeszcze się da wytłomaczyć napisem, gdyby na nim położono *Vanitas vanitatum*, ale Reytanowi kazać być na straży tego Muzeum, i na ten cel wywoływać składkę w kraju, to już przechodzi wszelkie granice śmieszności. Ostrzegamy, że to niewłaściwie, jak niestosowny był obchód stuletniej rocznicy pierwszego rozbioru naszej ojczyzny. Nie podobało się *Głosowi polskiemu*, co w *Czasie* pisano o zebraniu Solurskiem. *Czas* nie wyśmiewał wyprzedzając Moskali i Niemców, celu zebrania, zwracał tylko uwagę ziomków, że nam nie przystały ucztowania w chwili napiętnowanych klęską i sromotą. Nawet po szkodzie mądrymi być nie umiemy.

Przybył do Paryża temi dniami jeden [illegible] założonych dwóch banków w Wilnie, ziemskiego i handlowego dla umieszczenia akcyi i obligacyi tych dwóch nowych finansowych instytucyj, i ma nadzieję, że znajdzie odbyt na nie. Francya [illegible] wstrząśnięta nawałem z zagranicy ofiarowanej na sprzedaż pożyczki trzechmiliardowej, wzięła już ją w większej części na swój rachunek i [illegible] dawniej przewidywano, [illegible] pozostanie.

[illegible] samobójstwa [illegible] Henckel-Donnersmark. Nie ma żadnej wątpliwości, że się z ra[illegible] ślad oszustwa. [illegible] udawaniem, że wygrał w procesie z hr. Donnersmark dwa miliony po ciotce [illegible] franków, i tym sposobem oszukał przyjaciela swego p. Cavelle, niegdyś konsula w Oporto na [illegible]00.

Decyzyą arcybiskupa paryskiego ks. Młokosiewicz mianowany został przedwczoraj wikarym metropolitalnego kościoła.

Wiedeń 10 października. Podajemy dziś dalszy ciąg rozpraw w delegacyi austryackiej nad budżetem ministerstwa wojny. Nadmieniliśmy już wczoraj, że po ukończeniu rozpraw ogólnych wzięto pod obrady samą zasadę, czy podwyższyć stopę pokojową. Pierwszy zabrał głos jenerał bar. Gablenz, a podejmując wniosek rządowy wniósł: „Delegacya uchwali podwyższyć stopę pokojową o 28.706 ludzi i wyznaczy odpowiedni na ten cel fundusz.“ Uzasadnienie tego wniosku zastrzegł sobie wnioskodawca na później.

Dr Rechbauer: Sposób prowadzenia wojny w ostatnich czasach dowiódł, że system wojskowy dotychczasowy nic nie poradzi. Dla tego starają się całemi siłami o ile tylko można jak najwięcej uzbroić żołnierzy i trzymać ich w pogotowiu, nie odciągając ich atoli za wiele od pracy podczas pokoju. Trzechletnia służba jest zbyteczną, a nawet ze stanowiska finansowego i ekonomicznego szkodliwą. Zresztą państwo opierające byt swój na bagnetach, nie ma właściwie prawie bytu. Od r. 1869 wzrosły żądania ministra wojny na utrzymanie wojska pod bronią. Sądzę jednak, że dzisiejszym sposobem można żołnierza w dwóch latach wyćwiczyć, a jeżeli zwrócono uwagę, że nie można żołnierza nie wyćwiczonego po prostu na rzeź prowadzić, to przypominam ustawę o obronie krajowej, według której młodzież tylko 8 tygodni zostaje pod bronią. Togoroczne podwyższenie jeszcze mniej uzasadnione jest finansowo. Na te cztery miliony możnaby się jeszcze zgodzić, ale tych 28.706 ludzi trzeba jeszcze będzie umieścić w koszarach, na co potrzeba będzie znowu przeznaczyć fundusze, które dojść mogą do 30 milionów. Nie należy także o tem zapominać, że 28.706 ludzi odciągniętych będzie od pracy w czasie, kiedy przemysł się rozwija i coraz większa jest potrzeba robotnika. Ze wszystkiemi mocarstwami w dobrych zostajemy stosunkach; jeżeli przeto jeden z mówców powiedział, że należało budżet wojenny zamieścić w funduszu dyspozycyjnym, to odpowiadam, że uchwalamy wszystko, co uważamy za odpowiednie i potrzebne; dla tego uchwaliliśmy też fundusz dyspozycyjny. Minister wojny podniósł w wydziale, że w razie nieuchwalenia podwyższenia stopy pokojowej, nie mógłby wziąć na siebie odpowiedzialności za armię. My także jesteśmy odpowiedzialnymi i dla tego głosować będę przeciw wnioskowi rządu.

Hr. Hartung powołuje się na swoją czterdziestoletnią służbę w wojsku i twierdzi, że podwyższenie w mowie będące już dla tego jest potrzebne, aby w razie wojny mieć dostateczną liczbę podoficerów. Przeciążenia podatkami nie będzie. Płaca żołnierzy powraca i tak między ludność, gdyż żaden żołnierz pieniędzy nie zatrzymuje.

Dr Herbst odpierał najprzód twierdzenia mówców poprzednich, którzy przemawiali za wnioskiem rządowym. Greuterowi odpowiada, że gdybyśmy uchwalali wszystko, czego się minister wojny domaga, jako człowiek fachowy, to delegacye byłyby zupełnie zbyteczne. Hartung kładzie wagę na wykształcenie dostatecznej liczby podoficerów, alež minister wojny żąda 3,761.512 zł. na przedłużenie czasu służby żołnierzy prostych, gdyż podoficerowie już teraz muszą trzy lata służyć.

Dalej rozbiera mówca żądania ministra wojny szczegółowo. Powody, dla których tenże domaga się podwyższenia stopy pokojowej są właściwie trzy. Najprzód minister powołuje się na niesprawiedliwość jaka się dzieje, że żołnierze służą tylko dwa lata, podoficerowie służyć muszą o rok dłużej, a 9.600 ludzi służy tylko ośm tygodni. Powód ten ma barwę komunistyczną. Bezwzględna sprawiedliwość jest niemożebną; jednemu się dobrze powodzi, drugiemu gorzej, z tego jeszcze nie wynika żądanie, aby się wszystkim dobrze powodziło. Minister wojny pojmuje zaś tę rzecz tak: niesprawiedliwością jest, że nie wszystkim dobrze się powodzi, starajmy się przeto, aby się wszystkim źle powodziło. Tu rozchodzi się jeszcze o trzeciego, który koszta płaci, cóż temu ze sprawiedliwości? Równość bezwzględna jest niemożebną, inaczej wypadłoby znieść instytucyę jednorocznych ochotników, ponieważ młodemu człowiekowi każą służyć rok tylko dla tego, że to jest wystarczającem, równość przeto jest niemożebną.

Porównanie z zagranicą nie jest dostatecznym powodem, gdyż między prawnym czasem służby a faktycznem zostawaniem pod bronią istotna jest różnica. W Prusach trzechletnia służba obowiązuje prawnie, tymczasem faktycznie nie trwa ona tak długo, a to tem mniej, że w Prusach umią przeszkodzić przekroczeniu konstytucyjnie uchwalonego budżetu, mianowicie przez to, że rozpuszczają żołnierzy na urlop. Niemiecki minister wojny wie, jak się ma zachować w granicach budżetu; nasz minister twierdzi, że u nas kompanie są mniejsze w stosunku do niemieckich. Zagadkę tę łatwo rozwiązać, bo my mamy za to więcej kompanij.

Trzecim powodem ma być niedostateczne wyćwiczenie żołnierzy; powodu tego nie można kłaść na szalę, bo liczba żołnierzy wyćwiczonych o wiele przewyższa niewyćwiczonych. Mówca powołuje się pod tym względem na świadectwo obecnego ministra obrony krajowej pułkownika Horsta, oraz twierdzenie swoje popiera cyframi.

Przechodząc do strony finansowej, mówca nie chce się zapuszczać w rozbiór ogólnego położenia finansowego. Przypomina tylko, że w Izbie deputowanych Rady państwa oświadczył minister skarbu urzędownie, że finanse nasze nie mogą się obejść bez 300.000 zł. podatku od inseratów. Państwo, które tyle nie może zaoszczędzić, nie powinno sobie pozwalać nieusprawiedliwionego zbytku. Zresztą na uchwaleniu 3,700.000 zł. nie skończy się, potrzeba będzie później jszcze więcej przeznaczyć.

Niezadługo przyjdzie także podwyższyć płace wojsku, skoro się podwyższa urzędnikom; ludzkość tego wymaga i nikt się z pewnością temu nie sprzeciwi. Dla tego też strzedz się trzeba przedłużania czasu służby wojskowej, bo znacznej na to potrzeba sumy. Nawet ze stanowiska ekonomicznego, jest to szkodliwem. Nadejdzie czas, że państwa nie będą mogły znieść ciężaru budżetu wojennego, jeżeli jednak czekać będziemy, aż państwo nasze runie pod tym ciężarem, to oczywiście wtedy będzie zapóźno. Przeznaczamy fundusze tylko dla tego, aby państwo utrzymać.

W końcu przechodząc na pole polityczne, zamknął Dr Herbst mowę swoją temi słowy: „Forma delegacyi potrzebuje jeszcze wielkiej troskliwości, i jakkolwiek obecnemu kierownikowi ministerstwa wspólnego całe okazujemy zaufanie, to jednak pozwalam sobie zwrócić uwagę rządu. *Caveant consules*, aby forma delegacyi nie została rozbitą.

Dr Demel wnosi zamknięcie dyskusyi, na co się jednak nie zgodzono.

Ks. Greuter odpowiada Rechbauerowi i przypomina, że mówił o armii, jako jedynej obronie monarchii.

Książę Karlos Auersperg wnosi zamknięcie posiedzenia; skoro jednak wniosek ten odrzucono, przemawiał w krótkich wyrazach za wnioskiem bar. Gablenza, któremu sprzeciwił się następnie Dr Demel, opierając się głównie na tem, że wniosek ten nic innego nie znaczy, jak tylko, że administracya wojskowa żądać będzie w przeciągu 10 lat najmniej 60 milionów.

Bar. Gablenz uzasadniał w końcu swój wniosek, a względnie rządowy w krótkich wyrazach; Dr Rechbauer i Dr Brestel zrobili kilka uwag mniejszej wagi, poczem przyjęto wniosek bar. Pascotiniego, aby zamknąć dyskusyę. Zabrał tedy głos jeszcze ogólny sprawozdawca

Dr Giskra: Kwestya w mowie będąca zajmowała wszystkie koła bardzo żywo. Wkrótce jednak pozbawiono ją charakteru rzeczonego i przeniesiono ją na pole polityczne, a nawet osobiste. Zapatrywania co do konieczności i pożyteczności podwyższenia czasu służby, były zawsze i wszędzie różne, nietylko w Austryi. Już minister wojny Degenfeld i jego następca Frank zamyślali podzielić wojsko na kadry. Nie można zaprzeczyć, że stosownie do okoliczności, nawet trzechletnia służba nie wystarczy do zupełnego wykształcenia; lecz Austrya ma ludy wojownicze i do wykształcenia uzdolnione. Instytucya jednorocznych ochotników, kładzie za warunek jednoroczną służbę, a przecież wydaje oficerów, i ani w landwerze ani w honwedach nie służy się trzech lat, chociaż tak pierwsza jak drudzy zrobią co do nich należy. Powołano się na doświadczenie, ale nie na owo z r. 1789 i 1813, kiedy zupełnie młode wojska pobiły stare, lecz na doświadczenie tegoczesne. Nie jest to trafnem, gdyż w r. 1870 uległy wojska z pięcioletnią służbą wojskom z służbą trzechletnią. Nie można także zważać na powagę administracyi wojskowej, gdyż takowa po dwakroć żądała czegoś, jako niezbędnie potrzebnego, co sama w rok później uznała za zbyteczne. Przechodząc do obliczeń przytoczonych w wniosku rządowym sprawozdawca wykazuje, że są błędne. Nie można dopuścić porównania z Niemcami, bo mogą sobie pozwalać na zbytek pod względem finansowym, Austro-Węgry zaś nie. Trzechletnią służbę przepisuje ustawa wojskowa, aby uwzględnić różny stopień wykształcenia żołnierza. Co do kosztów, oznaczono wówczas 80·5 jako *maximum*, dziś administracya wojskowa żąda 90·9 milionów zł. Oddając swój głos, niechaj każdy pamięta o odpowiedzialności wobec tych, którzy mu dali mandat.

Następnie przemawiał minister wojny bar. Kuhn; mowę jego oraz hr. Andrassego, zmuszeni jesteśmy odłożyć do przyszłego numeru.

*) I owszem, znamy go, ale z wiatrakami nie walczymy. *(Red.)*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 październ. Członkowie Rady miejskiej otrzymają zapewne już dzisiaj drukowane sprawozdanie komisyi pożyczkowej dla obeznania się z niem przed posiedzeniem, na którem zapaść ma uchwała nad sprawozdaniem o pożyczce miejskiej półtoramilionowej.

— Zakłady kliniczne tutejsze są po największej części dotychczas jeszcze nietknięte, jakkolwiek rok szkolny już się rozpoczął. Przyczyną tego jest, iż nie ma komu chorych żywić, albowiem kontrakt byłego restauratora już się ukończył, a c. k. Namiestnictwo nie rozpisało nowej licytacyi do dziś dnia, mimo dwukrotnego zawiadomienia ze strony senatu akademickiego. Pranie bielizny klinicznej nie jest także jeszcze zapewnione, a profesorowie położnictwa i okulistyki wyczekują jeszcze przyznania ich klinikom należnej dotacyi. Cierpią przez to opóźnienie tak uczniowie jak i chorzy, którzy zjeżdżając się częstokroć ze stron dalekich, bez korzyści czas i pieniądze tracą.

— Dziś kończy się dwutygodniowy jarmark świętomichalski w Krakowie.

— Dziś rano zdarzył się w Krakowie pierwszy wypadek cholery. Zachorowała na nią Weronika Wronianka, służąca w domu pod L. 281 przy ulicy Sławkowskiej. Chora zostaje pod opieką Dra Szewczyka. Komisarz obwodu zarządził środki przepisane.

— Delegat tutejszy, podkomorzy p. Bobowski, wrócił z Wiednia.

— Wczoraj o 4ej po południu przybył do Krakowa *incognito* pociągiem wrocławskim carewicz Rosyjski W. Ks. Aleksander z żoną i licznym orszakiem, jadąc z Kopenhagi. Po obiedzie w dworcu kolei żelaznéj odjechał z towarzystwem swojem wieczorem pociągiem pospiesznym do Podwołoczysk, a ztamtąd na Odessę do Liwadii w Krymie.

— Dla rodzin po zabitych i ranionych w domu p. Götza, złożył nam p. E. zlr. 10.

— Wyszła tu odezwa do urzędników publicznych i prywatnych, adwokatów, profesorów i nauczycieli oraz lekarzy, aby przystąpili do stowarzyszenia mającege na celu założenie w Krakowie spółki oszczędności i zaliczek, jako filii powszechnego Stowarzyszenia urzędników monarchii, które rozwinęło już skuteczną czynność w Wiedniu i przez filie swoje po innych miastach, a w Galicyi istnieją już takie zakłady w Tarnowie, Przemyślu, Żółkwi i Sokalu. W Krakowie istnieje już takie stowarzyszenie, i liczy do stu członków. Idzie więc tylko o rozwinięcie go. Dla tego odezwa zaprasza chcących w tem stowarzyszeniu wziąść udział, aby się zgromadzili w poniedziałek o godź. 6ej wieczór w sali radnej w ratuszu. Tam po wyjaśnieniach danych przez sekretarza stowarzyszenia p. Karola Mazala, który wyłoży zadanie stowarzyszenia, nastąpi ukonstytuowanie się spółki, wybór wydziału zawiadowczego, wydziału dozorczego itd. Odezwę tę podpisali urzędnicy wszelkich gałęzi służby rządowej, między nimi naczelnicy władz tutejszych, sędziowie, profesorowie itd. a mianowicie: pp. Albinowski, Antoniewicz, Borecki, Budwiński, Czadek, Czasz, Englisch, Hankiewicz, Hubrich, Jabłoński, Jabornegg, Józefczyk, Kolitscher, Kopacz, Knuz, Lubich, Möser, A. Müller, Orzechowski, Preissinger, Przesmycki, Stawarski, Stein, Studziński, Szczepański i Zatorski.

— Jutro d. 13 bm. przypada 25letnia rocznica otwarcia „kolei krakowsko-górnoszląskiej,“ bo tę nazwę nosiła kolej z Krakowa do Mysłowic, która jest dziś częścią kolei północnej cesarza Ferdynanda. Ci, którzy od chwili otwarcia tej kolei, mieli w niej udział czynny a dotąd zachowani są przy życiu, postanowili obchodzić dzień ten nabożeństwem dziękczynnem, a mianowicie: X. Dr J. Schindler, kan. kat., prałat Ojca Śgo, ówczesny prezes Senatu krakowskiego; Dr Wiktor Kopff, tajny radzca, były senator, były prezes sądu wyższego, ówczesny komisarz rządowy tej kolei; Wincenty Wolff, bankier, były dyrektor tej kolei, i urzędnicy zostający dotąd w czynnej służbie tej kolei, jako to pp. Jan Kanty Czerszyk kasyer, Józef Szreder inżynier, nadkonduktorowie Markiewicz, Homme, Jaklicz i Michałowski.

— We wtorek 15go, jako w 55tą rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki, naczelnika narodu polskiego, odbędzie się w kościele N. P. Maryi o godz. 11ej przed południem nabożeństwo, podobnie jak w roku zeszłym.

— Bazar stowarzyszenia tutejszych rękodzielników, który dotąd mieścił się w szczupłym lokalu przy ulicy Szczepańskiej, przenosi się od wtorku do byłego arsenału miejskiego przy Bramie Floryańskiej, gdzie zamierza urządzić wystawę nieustającą i wypożyczalnię mebli.

— Z powodu ciągłego podnoszenia bruków, albowiem za każdem ich odnawianiem nowe pokłady piasku pod bruki kładą, wszystkie nasze stare kościoły zagłębione są, i schodzi się do nich po schodach. Podobnież przysypana jest brama Floryańska i kotlina przed nią stojąca. Temu już dziś nie poradzi. Gzyms cokołu przy kościele maryackim zaledwie parę stóp sterczy nad ziemią i mocno jest uszkodzony, a nawet różnego rodzaju łataniną zastąpiony. Tak dla ozdoby, jak mocy, obłożony będzie ten kościół cokołem granitowym z grubych płytów i granitowym gzemsem. Kamień już obrobiony zwożą w tym celu i układają do koła.

— *Słowo* już po raz trzeci czy czwarty rozpuszcza kłamliwą wieść, jakoby księża uniccy wygnani zostali z dyecezyi Chełmskiej za przestępstwo polityczne, za opór władzy w rzeczach polityki, a nie w rzeczach wiary, gdyż jako *Słowo* powiada: „rząd rosyjski nie tylko nie prześladuje unii, ale ją jeszcze wspiera.“ *Słowo* może to śmiało twierdzić, mając na myśli unię z prawosławiem, którą istotnie rząd rosyjski wspiera nawet z pomocą brata. Ale też księża wygnani zostali za to, że wyraz „unia“ rozumieli w znaczeniu katolicko-rzymskiem, a nie prawosławno-petersburskiem, do którego *Słowo* wielki czuje zapał. Wszakże przyznaniu obywatelstwa austryackiego i o przyjęciu do dyecezyi nie decyduje dotychczas redakcya tego dziennika, więc chociaż przywiązanie jej do Petersburga i „przenajświętszego synodu prawosławnego“ nie jest żadną tajemnicą, przecież nie mamy jeszcze potrzeby walczyć z jadem złości i nienawiści, jakiemi się pieni wciąż redakcya tego pisma.

— Księgarz tarnopolski p. F. Csillik czuje się być dotknięty doniesieniem naszem z d. 8 bm. o księgarzu tarnopolskim, który przesłał do Krakowa taki adres: „*Löbl. Universitäts Buchhandlung des Herrn Jagieloński in Krakau.*“ Pisze nam bowiem, że jest jedynym w Tarnopolu księgarzem. Nie wiedzieliśmy o tem, skoro podpisany był na tym dziwolągu „*Lazar Schoenfeld, Buchhandlung*,“ a na stampilii odbite nazwisko i adres w Tarnopolu.

— W Gdańsku i Toruniu pojawiły się pojedyncze przypadki cholery, na którą zapadli flisacy wiślani.

— W fabryce machin i welocipedów Lenza w Wiedniu na Landstrasse pękł we środę kocioł parowy, przy czem oprócz zniszczenia dachu i ścian, pięciu ludzi zostało oparzonych parą i są bez nadziei.

— Donosiliśmy już, że ajent stowarzyszenia francuskiego, które chciało budować w Wiedniu targowisko za 17 milionów złr., zażądał od swojego przedsiębiorstwa 10,000 złr. jako zadatek dla jednego z radców miejskich w Wiedniu, który mu przyrzekał pomoc swoją i swoich przyjaciół. Całe zaś wynagrodzenie za doprowadzenie do skutku konsensu, miało wynosić 200,000 fr. Ponieważ Towarzystwo francuskie miało swojego ajenta w Wiedniu w podejrzeniu, iż chce dla siebie wyłudzić te pieniądze, przeto tenże mimo oporu musiał przystąpić do zeznań, które wykazały, iż Dr. Jerzy Schmidt, adwokat i właściciel domu, był tym radcą miejskim. Sprawa poszła na drogę karną, a tymczasem Schmidt złożył mandat i ogłasza, że sprawa jego wyświeci się inaczej, albowiem żądał on wynagrodzenia 10,000 zlr. za plan na targowisko, nie zaś za swój głos w Radzie i żadnego innego radcy nie obiecywał skłonić. Poszlaki musiały być jednak silne, skoro sprawa poszła na drogę sądową, a prócz tego Rada miała już orzec jego wykluczenie i Izba adwokacka zarządziła przeciw niemu dochodzenie dyscyplinarne.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 11 października całe przedpołudnie deszcz, zresztą pochmurno; termometr od + 9°.2 doszedł do + 11°.8 R. Barometr idzie w górę; dnia 12 października o godzinie 6ej rano stan jego był 327.45, termometru + 9°.0 R. Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 13 października: Śgo Wincentego Kadłubka i Śgo Edwarda króla; w poniedziałek dnia 14 października: Śgo Kaliksta papieża męczennika.

Teatr. W niedzielę dnia 13 października, (po raz pierwszy), opera ludowa, tekst uwieńczony drugą nagrodą konkursową w r. 1872, napisany wierszem w 3 aktach z tańcami; słowa Aleksandra Ładnowskiego, muzyka Kazimierza Hofmanna: *Skarby i Upiory czyli Trzecia część Krakowiaków i Górali.* Chóry wzmocnione współudziałem amatorów.

Sprawy sądowe.

Kraków 12 października.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek d. 14 października: Anny, Augustyna i Michała Maków o gwałt publiczny; Jakóba Łacnego o zabójstwo; Zofii Hankuś o kradzież; Jana Urbańskiego o kradzież.

We wtorek d. 15 października: Jana Kłaputa o ciężkie uszkodzenie ciała; Piotra Mamla o zabójstwo; Michała Wiesnera o kradzież.

We środę d. 16 października: Kazimierza Zawiły o ciężkie uszkodzenie ciała; Dawida Mörsera o oszustwo (dokończenie).

We czwartek d. 17 października: Szymona Klimczaka o kradzież; Jana Łącznego o występek przeciw bezpieczeństwu życia; Antoniego Wojnowskiego i 9ciu wspólników o kradzież; Antoniego Czekaja o kradzież.

W piątek d. 18 października: Floryana Gretki o ciężkie uszkodzenie ciała; Teresy Nalborczyk o dzieciobójstwo.

W sobotę d. 19 października. Nie ma rozpraw.

Stanisławów 3 października.

Proces Manesa Margulicsa i 78 wspólników.

(Ciąg dalszy).

Cześć dziewiątego i całe dziesiąte posiedzenie sądowe poświęcone było badaniu obwinionych z grupy Czortkowskiéj.

Pierwszym obwinionym z téj grupy był Jonasz Bogat, handlarz towarów sukiennych w Stanisławowie; zaprzecza on stanowczo, jakoby kiedykolwiek był się wdawał z Karmelinem w jakiekolwiek układy o uwolnienie popisowych; przyznaje wprawdzie, że był u Karmelina, że następnie poszedł z nim do ogrodu Steina, a później do restauracyi Maksymowicza, lecz zaprzecza, jakoby był wiedy choć słówkiem wspomniał o uwolnieniu popisowych, przytaczał, iż powodem schadzki téj był dawny dług Karmelina, który chciał ściągnąć. Oświadcza dalej, iż adjunkta Mojsowicza nawet z imienia nie zna i nigdy z nim żadnych nie miał styczności.

Skonfrontowano go z Karmelinem, a pomimo iż tenże ostatni opowiedział mu cały fakt, obwiniony poprzestaje na twierdzeniu, iż to wszystko są kłamstwa.

Salomon Schutzmann, z Czortkowa krótko a węzłowato przeczy wszystkiemu. nie chce znać ani Bogata ani Mojsowicza. Opowiada tylko, że Karmelin pewnego razu zaprosił go do siebie, a strasząc go, iż syna asenterować każe, żądał od niego pieniędzy, lecz nadaremnie, gdyż nieuzyskał ani szeląga. Przy konfrontacyi z Karmelinem pozostał przy swoich dawniejszych zeznaniach.

Alter Gottfurcht zbankretowany kupiec, mówiący nadzwyczajnie prędko i niewyraźnie, opowiada najpierw, że Karmelin jest już od dawna jego nieprzyjacielem, a mianowicie nieprzyjaźń ich datuje się jeszcze od czasu, gdy przypadkowo złożyły się okoliczności tak, iż obwiniony spowodował usunięcie starego Karmelina z jakiejś posady. Obwiniony jednak, czując że niesłusznie Karmelin gniewa się na niego, nie żywił przeciwko niemu żadnéj nieprzyjaźni, a gdy był w kłopotach pieniężnych, pożyczał mu pieniędzy. Otóż usłyszawszy, iż Karmelina stosunki pieniężne się polepszyły, prosił go obwiniony, aby mu oddał 38 złr. Dopiero po kilkakrotnych wezwaniach zwrócił mu Karmelin 30 złr., mówiąc jednak przytem: „Popamiętasz te pieniądze!“ Później gdy już cała sprawka Karmelina się wykryła, i tenże tylko pod eskortą wojskową w Stanisławowie się pokazywał. aby go nie obito, spotkał się z nim obwiniony, a Karmelin wezwał go po moldawsku, aby gdy będzie badany świadczył przeciw Wolfowi Brennerowi, czego mu jednak obwiniony odmówił. Na uwagę przewodniczącego, iż inaczéj w śledztwie zeznawał, mianowicie, że o owych 30 złr. nic nie wspominał, tłómaczył się obwiniony tem, iż sędzia śledczy nie dał mu do słowa przyjść, i kazał mu odpowiadać tylko na pytania.

Karmelin, przy konfrontacyi zapewnia, że cała historya o nieprzyjaźni między nim a obwinionym jest czystą bajką, ile ze był zawsze przyjacielem Gottfurchta. Podczas poboru zaś pośredniczył tenże w sprawie popisowych z Jagielnicy i za to otrzymał remuneracyę. Podobnie zeznawała Karmelinowa w śledztwie. Obwiniony oczywiście wszystkiemu zaprzecza.

Szymon Nussimblatt, subjekt w handlu Weishausa tłómaczy swą bytność u Karmelina tem, iż poszedł do niego z rachunkiem za pobrane przezeń w handlu Weishausa towary. Gdy Karmelin wzbraniał się płacić i groził mu wyrzuceniem go za drzwi, poróżnili się mocno. Obwiniony o usiłowane przekupienie Dra Wolańskiego oświadcza, iż zna go tylko ztąd, iż tenże do jego sklepu przychodził, nie chce jednak nic o tem wiedzieć jakoby starał się go namówić do zameldowania się chorym przy poborze, jak również o otrzymaniu od Karmelina i daniu Wolańskiemu 600 zlr. Karmelin opowiada powyżéj przytoczone fakta.

Przystąpiono do przesłuchania obwinionego lekarza Dra Turteltauba, zamieszkałego dawniéj w Stanisławowie, obecnie zaś stale w Wiedniu. Był on dawniéj bardzo wziętym lekarzem, a przeznaczony był w r. 1870 przy poborze Czortkowskim na zastępcę Dra Wolańskiego i jako taki obwiniony, że przyjął od Karmelina kwoty 800 złr. i 600 złr. Skonstatowano, jak przytacza oskarżenie, że przedpoborem był Dr Turteltaub u Karmelina a tak tenże jak i jego żona potwierdzają, że otrzymał pieniądze. Również porucznik Koryzna zeznawał, że Dr Turteltaub pytał się go, ile zarobił przy poborze. Jest tedy Dr Turteltaub obwiniony o zbrodnię nadużycia władzy urzędowéj.

Obwiniony już w śledztwie zaprzeczał, przy rozprawie zaś powtórzył, że wprawdzie Karmelin starał się go nakłonić do udziału w szacherkach poborowych ofiarując mu za to znaczny podarek, ale mu się to nieudało, gdyż obwiniony z oburzeniem odrzucił jego propozycye. Na zapytanie, zkąd Karmelin się dowiedział, iż Dr Turteltaub przeznaczony był do zastępstwa Dra Wolańskiego, odpowiada obwiniony, że tego nie wie.

Przy konfrontacyi Karmelin żałuje bardzo, że p. lekarza widzi na ławie oskarżonych. Opowiada, iż przyrzekł Dwi Turteltaub „gratyfikacyę,“ tenże zaś koniecznie żądał 1300 złr., które jak Żaneta potwierdzić ma, otrzymał. Dr Rulf zapytywał świadka, co rozumie pod wyrazem „gratyfikacyą?“ Na co Karmelin gniewnie odpowiedział, że nie widzi się obowiązanym, na takie pytania odpowiadać, ale każdy rozsądny człowiek przyzna, że „gratyfikacya“ to nic złego, a 1300 złr. to przekupstwo. Widocznie tedy Karmelin wyobraża sobie pod wyrazem „gratyfikacya“ jakąś mniejszą kwotę.

W końcu przystąpiono do badania Michała Mojsowicza, co do którego obszernie podaliśmy akt oskarżenia.

Opowiada on, iż kazał przepisać listę tylko dla tego, ponieważ podczas podróży zmokła na deszczu. Oświadcza, iż nie zna nawet Bogata, a tem mniéj z tymże chodził do Karmelina. Zapewnia następnie, że nie 14 tylko 4 przeznaczył do „superarbitrium“ i tak zostało; iż z Karmelinem wcale nie miał nic do czynienia, żadnych list od niego niepotrzebował i nie żądał i nic od tegoż nie otrzymał. W ciągu swéj obrony wyraża się, z wielką goryczą i oburzeniem o komisyi wojskowéj, spodziewa się, że członkom tejże komisyi żaden przyzwoity człowiek obecnie ręki nie poda. Wiadomo wszystkim że przy poborach tylko członkowie wojskowych komisyj się zbogacili. Koryzna np. ma mieć już znaczny bardzo majątek. Opowiada, iż jak to powszechnie wiadomo, *gdy jaki oficer w długi zapadł, to posyłano go na komisyę poborową, aby się podratował.*

Odczytano potem zeznania kapitana Hofmana i komisarza powiatowego Köhlera. Pierwszy zeznał zgodnie z innymi, że pierwotnie Mojsowicz przeznaczył 14 osób do superarbitrium. Prokurator wnosił, aby odebrać przysięgę od tego świadka, lecz sąd po sprzeciwieniu się Dra Rulfa żądaniu temu odmówił.

P. Löhler zeznał jako świadek w śledztwie, iż nie przypuszcza, aby Mojsowicz był sobie bezprawnie postąpił. Z oburzeniem wyraził się wtedy o machinacyach komisyi wojskowej i zapewniał, iż nie miał o tem wyobrażenia, że się ludzie honorowi tak dalece mogą zapomnieć.

Przywołano jeszcze Karmelina, który przyznaje, iż z początku Mojsowicz zupełnie prawidłowo sobie postępował, iż mianowicie 14 do superarbitrium przeznaczył. Gdy jednak za pośrednictwem Bogata został przekupiony, wykreślił dziesięciu z tych 14tu, fałszując listę. Dodał potem jeszcze kilka ogólnych uwag o przekupstwie urzędników, któremu niezadługo tamę się położy...

Miano jeszcze z czortkowskiej grupy przesłuchiwać Weintrauba. Gdy ten się jednak nie stawił, postanowił sąd na poniedziałek 7go przymusowo go przystawić; poczem aż do tego dnia posiedzenie odroczono.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Pożyczka miasta Krakowa.

Kraków 12 paźdz. Sprawozdanie komisyi pożyczkowej właśnie co wydrukowane, porównywa trzy oferty: Banku hypotecznego, Sothena i banku włościańskiego, wykazując, iż nawet przy wyjaśnieniach nadesłanych później, oferta banku hypotecznego jest wyższą od oferty Sothena o 4,453 złr. a od oferty zakładu kredytowego włościańskiego o 11.307 złr., chociaż nawet niektórych wyjaśnień nie można wziąć na uwagę, jako podwyższających pierwotne zaofiarowanie. Przytem bank Sothena żąda zmiany planu loteryi, bliżej jej nie określiwszy, a zatem jego oferta jako niepewna, przyjętą być nie może. Komisya zatem przedkładając Radzie swe uwagi wraz z załącznikami obejmującemi dokładne rachunki, poleca przyjąć ofertę banku hipotecznego i wybrać dla zawarcia ostatecznej z nim umowy Dra Dietla, Dra Szlachtowskiego i p. Chrzanowskiego, który będzie także sprawozdawcą komisyi. Posiedzenie w tym celu zwołane jest na wtorek 15go b. m.

Ministerstwo handlu udzieliło Bankowi galicyjskiemu dla handlu i przemysłu w Krakowie pozwolenie na przedsięwzięcie robót technicznych przygotowawczych do kolei z Krakowa na Baran na czas trzech miesięcy. Kolej ta ma iść w dalszym ciągu na Kazimierzę Wielką do Pińczowa.

Oświęcim 12 października.

Do Wiednia przeszło wołów prosto na poniedziałek 720 z tutejszego placu 700 sztuk. Razem 1420 sztuk. Spodziewanych jeszcze 150 sztuk.

Ajencya Banku galicyjskiego dla handlu i przem.

Kolej Czerniowiecka.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że przy sekwestratorze tej kolei p. Barycha będzie utworzoną rada administracyjna złożona z 7 osób, mianowicie z radcy dworu ministerstwa handlu, barona Webera, z jednego z dyrektorów z każdej kolei: Północnej Cesarza Ferdynanda, Państwowej, Karola Ludwika, Zachodniej czeskiej i Południowej. Rada ta będzie wspierała p. Barychara swem doświadczeniem, ale bez żadnej odpowiedzialności za zarząd koleją. Sekwestrator otrzymał instrukcyę, z której wynika dla niego obowiązek usunięcia niedostatków administracyjnych i ruchu, poczem ma przystąpić do naprawy drogi, a nawet został upoważniony do przedstawienia ministrowi w razie potrzeby zaciągnięcia długu na rzecz akcyonaryuszów. Czy ostatni będą mieli kupon wypłacony w zupełności, nie wiadomo. O czasie trwania sekwestracyi i zdaniu potem rachunków akcyonaryuszom, instrukcya nie ma zawierać żadnych przepisów, jednak sekwestrator winien złożyć im raport wraz z dowodami swej działalności. P. Barychar objął już zarząd koleją bez żadnego oporu ze strony dyrekcyi i odebrał papiery, księgi rachunkowe i kasę. Obecnie przystąpiono do spisywania inwentarza na całej linii.

(Nadesłane).

Szanowny Redaktorze!

W czwartkowym Nrze dziennika *Kraj* z dnia 10 października spotkałem się z recenzyą komedyi Gogola „Rewizor Petersburski.“ Nie wiem czemu przypisać należy podobne lekceważenie teatru krakowskiego, i przytem brak wszelkiej zdrowej i uczciwej krytyki. Krytyka, według mego zdania, powinna się opierać na jednych i tych samych podstawach; co dobre, pochwalić, a co złe, zganić, lecz zarazem należy wytknąć to złe, żeby na drugi raz artysta mógł się ustrzedz tej wady. Tymczasem w recenzyi komedyi Gogola wszystko nic nie warte, wszystko zasługuje na naganę. Artyści, tłumaczenie, kostyumy nawet nie uszły mściwej ręki tego nowożytnego Herostrata. Przeczytawszy ze szczególną uwagą całą recenzyę, powziąłem przekonanie, że tylko jakaś osobista nienawiść mogła popchnąć do napisania podobnego paszkwilu.

Według zdania recenzenta, wszyscy artyści grali niżej wszelkiej krytyki, nikt nie zasługuje na pochwałę, gdyż nikt nie pojął i nie wystudyował swej roli. Być może, że szanowny recenzent stworzył sobie sam typy i według nich chciał widzieć przeprowadzoną komedyę, a ponieważ zobaczył na scenie zupełnie się różniące od swoich, a zatem bezwarunkowo je potępił.

Zarzuca p. Rawiczowi, że w akcie drugim wcale nie potrzebnie drżały mu tak wyraźnie nogi i głos, jak gdyby go na śmierć mieli prowadzić. Przyznam się, że wcale nie widziałem, by pan Rawicz miał minę skazanego na śmierć, a co zaś do drżenia nóg, znajduję to bardzo naturalnem. Szanowny recenzent nie zna, jak się pokazuje z tego, ani społeczeństwa rosyjskiego, ani nie ma wyobrażenia, jaką władzę posiadają horodniczowie, kwartalni i kapitan-sprawnicy. Podobny horodniczy posiada nieograniczoną władzę, robi, co mu się podoba, bo wie o tem dobrze, że gdyby go nawet zaskarżono, to się potrafi bardzo łatwo okupić, i znowu będzie mu wolno broić po dawnemu. Nic więc dziwnego, że podobny Chlestiakow będąc odłużony w hotelu i przygotowany już przez swego służącego, że gospodarz posłał po horodniczego, by go zaaresztowali, zadrżał, zobaczywszy go u siebie. W akcie trzecim zarzuca mu, że zanadto poufale klepał po ramieniu p. Ekerową, zapominając, że Chlestiakow nie jest pijany, ale podchmielony. I z tego się także pokazuje, że recenzent nie zna tamtejszego społeczeństwa. Poufne klepanie po ramieniu u narodu rosyjskiego, jest oznaką pewnej zażyłości i przyjaźni, i taki Chlestakow mógł sobie wybornie pozwolić poklepanie pani horodniczyny, zważając na stopień, jaki niby piastował. Zarzuca mu także, że zanadto się wachał, biorąc pieniądze od urzędników. Według mego zdania, Chlestiakow [illegible]

Co zaś do gry p. Cybulskiego [illegible]

Urzędnicy rosyjscy rekrutują się po największej części z byłych oficerów, przywykłych do dawniejszej subordynacyi wojskowej. Ci ludzie zobaczywszy przed sobą jenerała, który przyjechał naumyślnie z Petersburga w skutek skarg zaniesionych na nich przez mieszkańców miasta, wiedząc o tym dobrze, że podobny wysłaniec trzyma cały ich los przyszły w swojem ręku, cóż więc dziwnego, że sztywnie i z żołnierskiem uszanowaniem odchodzili od niego.

Zarzuca także i służącemu Chlestiakowa, że nie pojął swej roli; według Gogola powinien być poważnym ostrosądzącym swojego pana i lubiącym spokój.

Czytałem oryginalną komedyę, lecz tam takiego służącego nie znalazłem; kto zna rosyjskich służących tak nazwanych *Dzieńszczyków*, to wie o tem dobrze, że rozumnych i spokojnych, tem bardziej zastanawiających się z pewnością pomiędzy nimi nie znajdzie, i wątpię bardzo, by taki Chlestiakow sam wietrznik chciał tak bardzo rozumnego służącego trzymać przy sobie. Zwłaszcza, że sam Józef w monologu o życiu petersburskiem nie bardzo daje po sobie poznać, by był tak spokojnym, i rozumnym. Kostiumerya także nie uszła bacznego oka. Myli się bardzo recenzent, że horodniczowie nie nosili podobnych mundurów.

Przed laty trzydziestu cała armia rosyjska ubraną była na sposób armii francuskiej. Oficerowie wyżsi i niżsi nosili buty palone i pantaliony łosiowe. Czy może mi z pewnością zaręczyć recenzent, że horodniczy nie był jakim oficerem dymisyonowanym, któremu nawet według ustaw wolno nosić mudur po wyjściu ze służby wojskowej. Co zaś do czapek okrągłych, to nietylko armia, ale i wszyscy urzędnicy noszą podobne, a zatem kostiumerya nie była znowu tak źle zastosowaną, jak się wydaje recenzentowi.

Pani Ekerowa także nie uszła niszczącej wszystko potędze. Jej kwiecista suknia, ulubiony strój niższych klas towarzystwa rosyjskiego, została potępioną. Z całej treści komedyi można się przekonać, że żona horodniczego nie odznaczała się wielkiem wychowaniem, a że dosyć często się wydarza, iż oficerowie rosyjscy żenią się z kucharkami i pannami służącemi, czego mamy tysiączne dowody, tak samo i żona horodniczego mogła być ekskucharką, lub ekspokojówką, a od takiej trudno wymagać wiele gustu. Jeden tylko kelner zasłużył na obfite oklaski ze strony recenzenta, za co? to pewno nam sam powie, gdyż ja się domyśleć nie mogłem. Nie chcę się już dalej rozwodzić nad niestosownością i niesłusznością krytyki, dobitnie to, że musiała być sztuka nie źle graną, kiedy publiczność była z niej zadowoloną i po kilka razy, pp. Rawicz, Cybulski i pani Ekerowa, byli wywołani, a mojem zdaniem jest, że publiczność najlepiej i najsprawiedliwiej potrafi zawsze ocenić grę artystów.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 10 i 11go października.

Posady: Poczmistrzów w Krasnem i w Bukaczowcach, podania w 3 tygodniach. — [illegible]

Licytacye: [illegible]

Zawiadomienia: [illegible]

Przyjechali do Krakowa od 11 do 12 października.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Władysław Zaleski kupiec z Piotrkowa, Feliks Krzesz z Sambora, Piotr Epantschin z Kijowa, Artur Jełowiecki z Galicyi, Karol Mierzycki z Częstochowy, Adam Byszewski z żoną z [illegible]

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Darmstadt 10 paźdz. Radca ministeryalny Neidhardt mianowany został w miejsce radcy podatkowego Ewalda pełnomocnikiem heskim w Radzie związkowej.

Paryż 10 paźdz. Z dwóch kandydatów bonapartystowskich, którzy dotąd sami jedni mieli widoki, ustąpił Leon de Chevreux w dep. Oise, a były minister Forcade w okólniku do swoich wyborców w Gironde oświadcza, iż staje nie jako bonapartysta, lecz jako zwolennik wolnego handlu.

Kragujewacz 10 paźdz. Sejm wybrał trzy wydziały: prawodawczy, finansowy i petycyjny. Komisya adresowa układa adres.

Konstantynopol 10 paźdz. Książę Koburski wyjechał stąd wczoraj do Brussy; W. Ks. Mikołaj Rosyjski odjedzie stąd jutro.

Nowy Jork 10 paźdz. Republikanie uzyskali w Filadelfii 22,919 głosów większości.

Nowy Jork 9 paźdz. Republikanie odnieśli zwycięstwo 5000 głosami w wyborach w Indyanie. *N, Y. Herald* utrzymuje, że ten wynik rozstrzyga o wyborze prezydenta. *Tribune* obwinia stronnictwo republikanckie o przekupstwa na wielkie rozmiary przy wyborach.

Korespondenci nasi z Pesztu i Wiednia przedstawiają sytuacyę polityczną, stworzoną przez głosowanie w delegacyi austryackiej, zupełnie zgodnie z wyrażonem przez nas wczoraj zdaniem. Przeciwnie, organa centralistyczne starają się zmniejszać polityczną doniosłość głosowania i żywią nadzieję rychłego a zupełnego porozumienia rządu z wiernokonstytucyjnymi, mianowicie w sprawie reformy wyborczej. [illegible]

[illegible] na które nie znajdujemy nigdzie odpowiedzi a nawet w danej chwili nie ma jej, gdyż sprawy delegacyjne zbyt pochłaniają uwagę, aby można teraz przypisywać ks. Auerspergowi decyzyę w tak ważnej kwestyi. Nastąpić ona może dopiero w Wiedniu przy naradach nad zwołaniem sejmów i Rady państwa. Wówczas też pokaże się, o ile obecny gabinet czuje się silnym i w jaki sposób potrafi zastosować się do położenia narzuconego mu przez wypadki i przez beztakt polityczny wiernokonstytucyjnych.

Tymczasem delegacya austryacka przyjmuje po większej części dalsze wnioski swego wydziału. Za parę posiedzeń powinny się ukończyć obrady ogólne. Podobnie szybko postępują prace delegacyi węgierskiej. Pozostanie jeszcze porównanie uchwał obu ciał i zgodzenie się na jednakie cyfry, co zajmie zapewne przyszły tydzień. Około niedzieli zostaną delegacye zamknięte; poczem, jak utrzymują, jeszcze przed 1 listopada zwołane będą sejmy krajowe.

Presse podnosi znowu chorągiew germanizacyjną w Galicyi, wychodząc z argumentami z czasów Metternicha i Bacha za potrzebą i koniecznością niemieckiego języka w służbie publicznej naszego kraju. Odpowiadać i zbijać argumenta oparte na złej wierze, nie mamy potrzeby, ale sądzimy, że nasi posłowie upomną się o naruszanie praw nam przyznanych. Przytem sam minister powinienby uchylić czoła przed niekonsekwencyą i kosztownością swego rozporządzenia i odwołać nakaz wydany w przystępie zapomnienia, że rząd musi także słuchać ustaw i postanowień cesarskich i przekraczać mu ich nie wolno.

W dyecezyi Królohradzkiej w Czechach, duchowieństwo odbywa nabożeństwa za kościół katolicki podlegający uciskowi pod rządem rosyjskim, a inne dyecezye mają iść za tym przykładem. Nabożeństwa te zostały spowodowane świeżo ogłoszonemi przez nas faktami o prześladowaniu unitów w dyecezyi Chełmskiej, a dziennik *Czech* ogłosił z tego powodu artykuł nacechowany dokładną znajomością istotnych stosunków. Tak to bracia Słowianie czasami przeglądają prawdę: polecamy te manifestacye szczególnej uwadze *Słowa*.

Izba deputowanych sejmu pruskiego zbierze się na dokończenie odroczonej sesyi, d. 22 b. m. i załatwiać będzie przedewszystkiem petycye. Jest ona zwołaną na to tylko, aby Izba wyższa równocześnie mogła się zebrać i uchwalić ustawę o urządzeniu powiatów.

W zastosowaniu ustawy parlamentu niemieckiego o Jezuitach, duchowni tego zakonu w Bawaryi otrzymali także nakaz wyjazdu; niektórzy z nich podali prośby, jedni nie otrzymali jeszcze odpowiedzi; inni jak hr. Fugger, zaprotestowali. Ten ostatni, z domu niegdyś panującego, a którego przodkowie byli bankierami w Polsce, oświadczył, że ma przywilej z tytułu swego jako potomek domu udzielnego, przebywać i mieszkać gdziekolwiek mu się podoba. Zapomina jednak, iż Elektor Heski, chociaż do r. 1866 panujący, był internowany, a król Hanowerski, ani syn jego, ani żona, nie mogą przebywać w Niemczech. „Siła przed prawem“, a nie traktaty lub konstytucye. Skoro zaś księżna Alixa Heska, córka królowej Wiktoryi staje na czele klubu emancypacyi kobiet, to najlepszym dowodem, iż żyjemy w epoce nietylko politycznego, ale i socyalnego przewrotu. *Corresp. de Génève* w liście z Berlina przypuszcza, że Bismark gotów zawrzeć sojusz z Internationalem.

Mimo zaprzeczeń urzędowych, hr. Arnim nie wróci podobno na posadę swoją do Paryża. *Bien public*, który jest organem Thiersa, wyraża nadzieję, że hr. Arnim nie zostawi niedokonanego dzieła, tj. układów francusko-niemieckich, którem kierował dotąd z takim taktem. To pochlebstwo jest rodzajem przeproszenia za zniewagi, na jakie żalił się poseł niemiecki.

Wczoraj przyniósł nam był telegram sprawozdanie z czwartkowego posiedzenia komisyi nieustającej zgromadzenia narodowego francuskiego. Najważniejszem z tego posiedzenia były wyrażenia Thiersa o mowie Gambetty w Grenoble. Pokazuje się ze słów Thiersa, iż między nim a Gambetą istnieje stanowczy rozbrat. Słusznie robi mu Thiers zarzut, że zamiast jednoczyć, dzieli naród francuski; zamiast utrwalać republikę, staje sam jako reprezentant republikanów naprzeciw rządowi republikańskiemu. Republika sama jedna może dziś stanowić pole do pogodzenia monarchistów wszelkiego odcienia, bo w obec niej niema pretendentów współzawodniczących. Wprawdzie Thiers nie jest republikaninem z powołania, ale z konieczności; wszelako chwilę obecną uważa za niepodobną do zmiany rządu, i owszem, widzi możność ustalenia republiki, byleby radykaliści nie prześcigali wymagań swoich.

Książę Napoleon i żona jego, córka króla Włoskiego, otrzymali nakaz wyjechania z Francyi. Zatem Thiers nie mógł się postawić na polu wolności w tej osobistej nawet kwestyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 12 październ.ka. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza mianowanie Dza Kalteneggera marszałkiem krajowym Krainy, a szefa sekcyi w ministeryum handlu Wiedenfelda namiestnikiem w Linzu.

Peszt 11 października. Dalszy ciąg obrad delegacyi austryackiej. Przy tytule 1ym broni minister wojny liczb rządowych i zwraca się szczególniej przeciw zapatrywaniu wydziału, żeby zastępcy jenerałów komenderujących mogli mieć stopień jenerał-majorów. Zą wnioskiem wydziału przemawiają Rechbauer i Figuly, przeciw niemu Hartung i Scrinzi. Ostatni wnosi, aby w pozycyi 2ej: „Komendy jeneralne i wojskowe,“ zamieścić cyfry rządowe. Greuter wnosi, aby w pozycyi 6 „Duchowieństwo wojskowe,“ 9.837 zł. więcej zamieścić. Na propozycyę Demla, wzięto pod obrady równocześnie z tym wnioskiem także rezolucyę uchwaloną pod tym względem przez wydział. Przemawiał jeszcze minister wojny i główny sprawozdawca, poczem uchwalono sumę 2,612.194 zł. wniesioną przez wydział, odrzucono wnioski Scrinzego i Greutera, rezolucyę zaś przyjęto.

Przy tytule 2im: „Wyższej komendy i sztabu wnosi wydział zamieszczenie 1,769.765 zł. Gablenz czyni wniosek pośredni, aby uchwalić 1,840.000 zł. Przeciw wnioskowi temu przemawia Herbst. Większość wydziału wychodziła z tej zasady, aby za podstawę wziąć zeszłoroczne uchwały delegacyjne, a przy każdem zwiększonem żądaniu ministerstwa w tym roku badać przyczynę. Wniosek Gablenza jest właśnie tem, czego się administracya wojskowa najwięcej obawia, t. j. zezwolenia ryczałtowego; gdyż za wnioskiem tym przemawia tylko ten powód, aby suma była okrągłą, co prowadzi do dowolności.

Gablenz odpowiada, iż w zasadzie nie można uniknąć wykreśleń ryczałtowych, gdyż ostateczne uchwały delegacyi nie są czem innem, jak tylko kompromisem między delegacyą, austryacką a węgierską. Demel stwierdza, że właśnie stronnictwu, które jest za oszczędnością robiono zarzut wykreśleń ryczałtowych, podczas, gdy stronnictwo przeciwne samo stawia teoryę ryczałtu. Po przemówieniu Hartunga za wnioskiem rządowym, oświadcza Jabłonowski, iż w zasadzie nie może głosować za zezwoleniem ryczałtowem. Minister wojny udawadnia, że delegacya faktycznie zezwala tylko na kwoty ryczałtowe; te jednak niepozwalają mu obsadzić wyższych komend odpowiedniemi stopniami. Przemawiał jeszcze sprawozdawca i minister wojny, poczem tytuł 2gi przyjęto zgodnie z wnioskiem wydziału 1,769,765 zł., wniosek Gablenza odrzucono.

Tytuł 3i: „Korpusy wojsk i ogólne wydatki na wojsko“. Ze względu na uchwalone podwyższenie czasu służby zamieszczono bez rozpraw 24,291.321 zł. Tytuł 4y: „Korpusy powózek wojskowych“, po krótkiem przemówieniu zastępcy rządowego pułkownika Kövösa i sprawozdawcy, uchwalono zgodnie z wnioskiem wydziału 291.008 zł. Tytuły 5ty do 11go „Zakłady naukowe wojskowe, magazyny żywności, magazyny pościeli, zakłady administracyjne mundurów, artylerya techniczna, składy materyałów do powózek, składy materyałów pionierskich“, przyjęte zostały bez dyskusyi według wniosków wydziału.

Peszt 12 października. Delegacya z Rady państwa uchwaliła w szczegółowych rozprawach, oprócz przyjętego wczoraj powiększenia wydatków na czas czynnej służby, wszystkie inne tytuły zwyczajnego budżetu rozchodów na potrzeby wojska według wniosków wydziału bez znacznych rozpraw. Jutro przypadną obrady nad budżetem nadzwyczajnym. Delegacya węgierska uchwaliła zamknięcie rachunków z r. 1869 i dała żądane absolutorium oraz przyjęła bez rozpraw i bez zmiany budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Na zapytanie Zsedeniego odpowiedział Andrassy, że Cesarz Austryacki dla tego jest reprezentowany przy Papieżu przez ambasadora a przy królu Włoskim przez posła, że żadna nie zachodziła potrzeba zmieniania dawniejszego stanu rzeczy i że wymaga tego wzajemność. Andrassy nie jest przeciwnym zaprowadzeniu zmiany w tej mierze, jeżeli takowa zażądaną będzie ze strony właściwej.

Peszt 12 października. Wydział budżetowy delegacyi Rady państwa zatwierdził zamknięcie rachunków na r. 1870 i uchwalił kredyt dodatkowy na wsparcie Lloyda. Do komisyi nuncyów (komisya z obu delegacyj) wybrani: Herbst, Pratobevera, Giskra, Rechbauer, Demel, Weber i Brestel. Na pełnem posiedzeniu przyjęto zwyczajne wydatki budżetu wojny od tytułu 1go włącznie do tytułu 17go w myśl wniosków wydziału.

Darmstad 12 października. Kongres niewiast niemieckich postanowił utworzyć stowarzyszenie międzynarodowe dla opieki kobiet i powierzyć przewodnictwo jego księżnej Ludwikowej Heskiej.

Paryż 11 paźd. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi nieustającej zgromadzenia narodowego rzekł Thiers dalej: Francya nie jest tak odosobnioną, jak mówią. Europa oddała nam w Berlinie sprawiedliwość; nasza armia wzmacnia się, nasz kredyt stoi znakomicie; od dwóch miesięcy otrzymaliśmy 1400 milionów. W połowie przyszłego roku upłacimy dwa miliardy.

Paryż 12 października. Książę Napoleon i żona jego wzbraniają się opuścić Francyę, oświadczając, że tylko sile ustąpią.—Dotychczas wysłano w ogóle 2090 osób na deportacyę.

Paryż 12 października. Książę Napoleon postanowił opuścić Francyę.

Dublin 11 października. W Lisbourn (w Irlandyi, prow. Ulster, w hrabstwie Antrom) powstało zaburzenie katolików; tłum ludu spalił księdza Kelly *in effigie*; z Belfastu zażądano pomocy.

Madryt 12 października. W Ferrol wybuchło powstanie przy okrzykach: „niech żyje Rzeczpospolita federalna!“ Twierdza i okręt wojenny „Majaredo“ pozostały wiernemi. Jeneralny kapitan Gallicyi śpieszy z dostatecznemi siłami zbrojnemi do Ferrol. Ruch bywa przypisywany powszechnie Alfonsistom. Członkowie kortezów z partyj republikańskiej i alfonsistów protestują przeciw wszelkiemu udziałowi.

Bukarest 12 października. Pogłoski o kryzys ministeryalnej z powodu zajścia z konsulem greckim zupełnie są bezzasadne. Co do sekwestracyi kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej, linie tej kolei w Rumunii jako nie objęte sekwestracyą, otrzymają odrębną Radę zawiadowczą z siedzibą urzędowania w Jassach.

Nowy Jork 10 paźdz. W Indyanie wybrany został gubernatorem Hendriks (demokrata); republikanie wybrali innego kandydata, a ponieważ mają większość w ciele prawodawczem, przeto zapewniony jest ponowny wybór Mortena. W Baltimore miał Greeley mowę, w której radzi nie tracić odwagi i prowadzić dalej dzieło jedności narodowej.

Kursa. Wiedeń 12 października g. 4 min. 4% zjedn. dług państwa bankn. 65·30. — Zjedn. oblig państwa w srebrze 70·30. — Losy z r. 1860 102·20. — Akcye banku 906. — Akcye kredytowe 333·25. — Londyn 108·85. — Srebro 107·25. — Dukat 5·24. — Lombardy 207·—. — Losy z r. 1864 143.50 — Akcye franco-austr. 128·75. — Napoleondor 8·72½—. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 231·50. — Akcye kol. Lwows.-Czerniow. — ·— Akcye kolei północ.-wschod. — — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 173·50. — Obligacye indemniz. gal. —·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 214·50. — Akcye anglo-banku 321·75. Akcye kolei rządowéj 326·—. — Akcye kol. siedm. — ·— — Akcye kol. Rudolfa — ·—. — Tramway 335·50. — Akcye banku budowy 131·40. — Akcye kolei wschod. — ·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. — ·—. — Akc kolei zjed. 272·50. — Losy tureckie 76·60. — Losy prem. węgiers. 104·50. — Akcye kolei bogumińskiej — ·—. — Akcye kolei ces. Elżbiety — ·—. — Akc. kolei pół.-zach. 213·—. Akcye franc.-węgr. 99·—. — Ogólny austr. bank 250·80.

Usposobienie giełdy: Stałe i spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 12 października.

(Wartość kuponów do 13 paździer.)	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	108 —	107 —	—
Kupony sr. płatne „ 100 „	107 50	106 50	—
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.	149 —	148 —	—
Talary pruskie „ 100 tal.	164 —	163 —	—
Dukaty austryackie „ 1 szt.	5 30	5 20	—
Napoleondory „ 1 szt.	8 80	8 70	—
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100	79 25	78 —	2 13¼
4% listy zast. „ „ 100	74 75	73 75	1 14½
5% „ „ „ „ 100	80 50	79 50	1 43
5% „ hipot. „ „ 100	90 50	89 —	— 71⅔
6% „ zakł. kred. wł. „ 100	95 —	93 50	1 71⅔
5% obli. poż. kolei węg. „ 120	106 —	104 —	1 71⅔
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	105 75	103 50	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% w. za 1 s.	95 —	92 50	3 14½
„ „ Hipotecz. z 80% „ „ 1 „	236 —	232 —	2 29
„ kolei Karola Ludw. złr. 210	233 —	230 —	3 2½
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	148 —	145 —	4 52¼
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	101 —	98 50	— 85⅚
4% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100	95 50	94 —	1 23⅓
4% „ „ „ „ II „ 100	94 —	92 50	1 23⅓
5% „ „ „ „ za rsr. 100	94 —	92 50	1 54
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	79 —	77 75	1 47⅔
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	50	48	—

Wiedeń 11 październ.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	65 30	65 20
5% „ „ „ sreb.	70 45	70 35
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 —	94 —
„ „ „ czeskie	— —	96 75
„ „ „ węgiersk.	80 25	79 50
„ „ „ galicyjsk.	78 50	78 —
„ „ „ bukowiń.	77 —	76 —
„ „ „ siedmiogr.	77 75	77 25
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frank.) 120 złr.	105 25	104 75

Listy zastawne.	żądają	płacą
5% Banku narod. losy	91 —	90 50
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	80 —	79 —
6 „ gal. zakł. kred. włoś.	94 50	94 —
5 „ węgiersk. losow.	87 —	86 50
5 „ zakł. kredyt. austr.	101 —	100 75
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	88 25	87 75
5 „ Domi. pań. 120 złr.	115 25	114 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	339 50	338 50
„ „ „ 1854	93 50	93 —
„ „ „ 1860	102 30	102 10
⅕ losów pożycz. austr. państw. 1860	124 —	123 50
Losy pożyczk. z r. 1864	143 25	142 75
„ prem. poż. węgier.	104 25	103 75
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	185 50	185 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	97 —	96 —
„ księcia Salm	41 —	40 —
„ „ Palffy	28 —	27 50
„ ks. Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	29 50	29 —
„ miasta Budy	30 50	29 50
„ ks. Windischgraetz	25 —	24 50
„ hr. Waldstein	24 —	23 —
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ Rudolfa	15 —	14 50
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	25 50	— —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	906 —	903 —
Zakładu kredytowego	330 50	330 10
Żeglugi parow. na Dun.	622 —	620 —
Kolei północ. Ferdynada	2052	2048

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. a.	322 50	322 —
„ zachodn. c. Elżbiety	247 —	246 75
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	205 25	205 —
„ Galicyjskiej	231 50	231 —
„ Czerniowickiej	146 —	140 —
„ Albrechta	— —	— —
Kolei węgier. półn. wsch.	161 50	160 50
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	180 50	179 50
Akc. kol. Alf. fiumańskiej	176 50	176 —
„ „ Koszycko-Bogum.	191 50	191 —
„ „ Siedmiogrodz.	177 50	177 —
„ „ Cisańskiej	248 50	247 50
„ „ wschod. węgier.	128 50	127 50
„ „ austr. północno-zachodniej	213 —	212 50
„ „ Franc. Józefa	224 25	223 75
Akcye banku anglo-austr.	318 —	317 50
„ „ anglo-węg.	112 50	112 —
„ austryack. ogóln.	250 —	249 —
„ Zakł. kredyt. węg.	138 50	138 —
„ banku franko-austr.	128 25	127 75
„ „ węgierskiego	98 75	97 75
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	— —	— —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	—	—
„ wied. d. obr. płodów	251 25	250 75
„ galicyjs. hipoteczne	— —	— —
„ austryac. związkow.	171 50	171 25
„ dla obrotu ogólnego	215 —	214 50
„ Tow. wyr. cegieł maszyn. we Lwowie	—	—
„ rektyfikac. spirytusu w Czerniowcach	—	—
„ 400 frank. tureckie	76 60	76 25
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiej	77 75	77 25
„ Koszycko-Bogumiń.	94 50	93 50

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za „ (sr. prus. 100 złr. w. a.	92 50	92 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 50	— —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867	— —	— —
Kol. południo. St. 500 fr.	111 75	111 50
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	89 50	89 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	86 —	85 —
„ „ w sreb. 5% w. a.	101 20	100 90
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	89 50	— —
Kolei połudn.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	— —	— —
„ „ w srebrze „	99 50	99 —
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	98 25	97 75
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 —	— —
„ „ „ Emisya 1867	90 —	89 50
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	89 50	89 25
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100 fl.	94 10	93 90
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	97 50	97 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 24⁵	5 23⁵
„ dukat na wagę	—	—
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 73	8 72⁵
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	—
Souwereny angielskie	11 —	10 90
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	107 50	107 25
Srebro, kupony	107 75	107 25
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 63⁷⁵	1 63

Lwów 10 października

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 25	5 18
„ cesarski	5 26	5 19
Półimperyał rosyjski	9 —	8 86
Rubel srebrny rosyjski	1 75	1 65
„ papierowy „	1 49	1 48
Talar pruski	—	—
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	81 —	80 25
„ „ „ „ 4%	74 75	74 —
„ zast. Banku hip.	89 75	89 25
Obligi indemn. bez kup.	—	— —
Akcye kol. galic. b. kup.	231 —	229 50
„ „ lwows.-czern.	154 50	153 —
„ Banku hipot. gal.	234 50	232 50

Warszawa 10 pazdzier.

	żądają	płacą
Listy zastaw. 1 ser. rub.	94 60	94 30
„ „ 2 „ „	93 —	92 70
kupon „	—	1 20
„ „ nowe „	93 10	92 85
kupony „	—	1 50
„ likwidacyjne „	78 35	78 15
kupony „	—	1 43⅓
Kolej warsz.-wiedeńska	100 —	99 25
„ „ bydgoskiej	— —	— —
„ „ terespolskiej	119 —	118 —
„ „ łodzkiej	108 —	—

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*